

Propozycja wywieszenia białej flagi

● Nie do przyjęcia zdaje mi się wypowiedź wstrząsającego tekstu o kłopotach Grzegorza Małyski, strażnika historycznego zegara boiskowego na stadionie chorzowskiego Ruchu („Słynna Omega zniknie z Cichej?!”). Przedstawiciel rodziny, która od ponad 70 lat często z narażeniem życia zajmuje się legendarnym obiektem, trwając na stanowisku dzielniej niż cała armia „niebieskich” piłkarzy, trenerów czy działaczy klubowych, żyje w państwie bezprawia. Na każdym meczu, w miejscu publicznym, od dawna, bo od stworzenia klatki dla kibiców drużyny przeciwnej, jest narażony na bandyckie ataki. Jak nazwać rzucanie kamieniami w człowieka z kilku metrów, jeśli nie napadem z zamiarem zagrożenia zdrowia, a nawet życia? W państwie polskim istnieją na to stosowne przepisy i sankcje, a każdy obywatel - także Grzegorz Małyska - ma prawo żądać ochrony przed napastnikami od stosownych instytucji w każdych warunkach.

Sprawą jest publicznie znana, nie więc nie usprawiedliwia absolutnej bezczynności policji i prokuratury. To instytucje odpowiedzialne za bezpieczeństwo Polaków winne są bezkarności bandytów. To one,

chowając głowę w piasek, udając, że problem jest prywatną sprawą atakowanego publicznie człowieka czy prywatną sprawą klubu, który zmuszony jest z mocy prawa wpuszczać na trybuny także troglodytów, biorą odpowiedzialność za ten stan.

W jednym szeregu z policją i prokuraturą staje red. Wojciech Todur, gdy troszczy się o los ofiary bandytów, kiedy proponuje ucieczkę przed atakującą zgrają. Czym innym jest pozostawienie bez komentarza żalu Małyski wobec klubu, czym propozycje przeniesienia zegara w inne miejsce na stadionie albo zgoła groteskowe obudowanie pleksiglasowym pancierzem zabytkowego mechanizmu i jego opiekuna, jeśli nie oddaniem pola bandytom?

Szukanie sprzymierzeńców w Państwowej Inspekcji Pracy czy urzędzie miejskiego konserwatora zabytków przekracza moją wyobraźnię, a i Mrożka czy Ionesco mogłoby z pewnością zdumieć. Jest to niczym innym, jak zachętą do ucieczki przed zarzą, jaka niszczy nasze życie przy całkowitym rozgrzeszeniu instytucji, które za bezpieczeństwo odpowiadają z racji konstytucyjnych obowiązków. I proszę nie nazywać sprawców tych zdarzeń „pseudokibicami” czy „kibolami”, bo to są bandyci.

Tekst Wojciecha Todura, na pozór wyrażający troskę o bezpieczeństwo Grzegorza Małyski, jest propozycją wywieszenia białej flagi, ucieczki przed napastnikami, ale też rozgrzeszeniem i uznaniem bezradności strażników prawa. Ta filozofia gości w mediach coraz częściej, czyniąc działanie bandytów siłą niepodlegającą żadnym sankcjom. Po co nam policja czy prokuratura?

ANDRZEJ GOWARZEWSKI

(TYTUŁ OD REDAKCJI)

ODPOWIEDŹ AUTORA

● Nie do przyjęcia zdaje mi się wypowiedź listu Andrzeja Gowarzewskiego, który nie dostrzega, że lepszym jest przeniesienie konstrukcji zegara w jego historyczne miejsce, niż postawienie pod nią policjanta.

„Gazeta” wcale nie proponuje ucieczki. Więcej, nasza propozycja, by omęga wróciła na swoje miejsce, czyli na przeciw trybuny krytej, pojawiła się, gdy nikt nie skarżył się na bandytów obrzucających ją kamieniami.

Jeżeli fakt, że Grzegorz Małyska szuka sprzymierzeńców w Państwowej Inspekcji Pracy czy urzędzie miejskiego konserwatora zabytków, przekracza Pana wyobraźnię, to zapraszam na konstrukcję zegara w czasie meczu.

Czy to dziwne, że Małyska boi się o swoje zdrowie? Czy zasłuży na zrozumienie dopiero wtedy, gdy straci oko?

Dziwi mnie, że nie okazuje Pan - historyk sportu - zrozumienia dla inicjatywy konserwatora zabytków, który chce pomóc Małysce i objąć omęga ochroną. Mnie raczej zastanowiłoby, dlaczego nie stało się to do tej pory.

Stadion Ruchu nie krąży na orbicie, tylko stoi na polskiej ziemi, gdzie jak trafnie Pan zauważył, „istnieją na to stosowne przepisy i sankcje, a każdy obywatel - także Grzegorz Małyska - ma prawo żądać ochrony przed napastnikami od stosownych instytucji w każdych warunkach”. Oczywiście, że możemy wspólnie poczeekać, aż instytucje, przepisy, policja i prokuratura zadziałają - zatrzymają bandytów przed bramami stadionów lub ich przykładnie ukarzą. Dlaczego jednak ma się to dziać kosztem omęgi i Małyski, skoro bezpieczne miejsce, gdzie zegar stanął w roku 1939, stoi puste? ●

WOJCIECH TODUR

gazeta

WYBORCZA.pl

MA NIE JEST WSZYSTKO JEDNO

KATOWICE

WTOREK

6 października 2009

NR 234. 6147

NAKLAD 379 TYS.

2 2,00 zł

w tym 7% VAT

REDAKTOR PROWADZĄCY

MAREK BEYLIN

WYDAJENIE AGORA SA

NUMER INDEKSU 349569

www.wyborcza.pl